Nr. 152. We Lwowie, sobota dnia 4. Czerwca 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biúro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r. . . . . . . **10** zł. **50** c.
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br. . . . . . . **6.** „ — „
kwartalnie . . . . **4.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . **3.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów, 4. czerwca.

Stanowisko, zajęte przez obecny rząd austrjacki w sprawie galicyjskiej, doznaje surowej krytyki nie tylko ze strony niezawisłych pism krajowych. Wspomnieliśmy już wczoraj na tem miejscu, że przypisują hr. Beustowi cokolwiek liberalniejsze poglądy na żądania Galicji, niżli te, z jakiemi wystąpiło ministerjum Tschabuschnigg-Holzgethan-Petrino-Widmann. Otrzymaliśmy wczoraj list z Wiednia, według którego kanclerz państwa w istocie z jednej strony przewiduje bliskie *fiasco* gabinetu takzwanej „ugody ogólnej", a z drugiej patrzy z niechęcią na pewne kokietowanie tego gabinetu z kołami reakcyjnemi, które pragną przedewszystkiem upadku hr. Beusta. To wszystko popychać musi kanclerza w objęcia jedynej partji konstytucyjnej, dotychczas nie zużytej, tj. skrajnej lewicy byłego rajchsratu. Ponieważ zaś partja ta objawiła chęć nadania Galicji odrębnego stanowiska, i pojmuje takowe w sposób zgodniejszy z żądaniami naszego kraju, więc kanclerz i na tem polu, równie jak na polu liberalnych reform wewnętrznych, szukać ma „zetknięcia z takzwanymi autonomistami. W tymże samym kierunku mani- [illegible]

Bądź co bądź, stara *Presse*, uchodząca za organ hr. Beusta, umieściła wczoraj artykuł o ugodzie z Polakami, w którym zarzuca hr. Potockiemu, iż nie wszedł bynajmniej w rdzeń kwestji i nie chciał zrozumieć, gdzie leży właściwie punkt ciężkości żądań polskich. *Presse* przytacza przy tej sposobności oświadczenie nasze, iż istotę samorządu upatrujemy w poddaniu całej wewnętrznej administracji kraju pod jego kontrolę, tj. w odpowiedzialności rządu krajowego przed sejmem, a nie w utworzeniu jakichś pośrednich organów, niby-to odpowiedzialnych, ale pozbawionych rzeczywistej władzy wykonania uchwał sejmu. *Presse* ostrzega hr. Potockiego, by się nie łudził, jakoby w istocie za pomocą koncesyj przez rząd ofiarowanych dała się doprowadzić do skutku ugoda z Galicją i robi przytem parę trafnych uwag nad połowicznością ofiarowanych nam koncesyj.

Będzie to zresztą zadaniem, w pierwszej linji wyborców, a w drugiej sejmu, wyprowadzić ministerjum do reszty z błędu, w jaki je snać wprowadzili niektórzy galicyjscy mężowie zaufania, przyrzekając, iż Galicja zadowoli się „wzajemnem w teorji podporządkowaniem namiestnika i Wydziału krajowego," i procentami od bezpośrednich podatków — co wszystko ma mu starczyć za samorząd polityczny i finansowy. Coraz staje się widoczniejszem, iż jakkolwiek oficjalnie mężowie zaufania wystąpili wobec rządu z dosłowną treścią rezolucji z r. 1868 (odrzucając większością głosów poprawki uzupełniające tę rezolucję) — to poza kulisami musiano tam jednakowoż konferować raczej na podstawie owych „czterech punktów", do których w r. 1868 chciano ograniczyć żądania Galicji, aniżeli na podstawie rezolucji. Inaczej niepodobnaby pojąć, jakim sposobem ojcowie i twórcy rezolucji mogli być zadowolonymi z oficjalnej odpowiedzi rządu, i jakim sposobem ministerjalne pisma galicyjskie przedstawiać mogły rezultat rokowań jako pomyślny, w telegramach i korespondencjach z Wiednia.

Pisma te, zagalopowawszy się w tym kierunku, spostrzegły się po niewczasie, iż nie tak łatwo zamydlić oczy krajowi, jak to się zdawało. Nie mogąc tedy po ogłoszeniu odpowiedzi rządowej zaprzeczyć, iż nie jest ona bynajmniej „pomyślną" — każe nam się wczoraj *Gazeta Narodowa* spodziewać, iż rząd nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa w tej sprawie. Ma to być wiadomość autentyczna, a tyczyć się ma ona mianowicie dalszych jeszcze koncesyj co do §. 11. ustawy o repr. państwa — w kwestji zaś odpowiedzialnego rządu krajowego nie robi nam biuro prasowe z Ulicy Nowej najmniejszej nadziei. Skoro tedy w tej mierze nawet niewyczerpany zasób... cywilnej odwagi, właściwej dziennikarzom ministerjalnym, nie wystarcza do zatajenia prawdy, więc już z wszelką pewnością twierdzić można, iż ministerjum z główną zasadą odrębności Galicji się nie zgadza. Natomiast nabiera wielkiego prawdopodobieństwa inna wiadomość, którą my już parę razy w bardzo dobrze poinformowanych dziennikach wyczytali, mianowicie ta, że ministerjum podobnoś nie tylko w przyznawaniu koncesyj, ale i w odmawianiu takowych nie powiedziało jeszcze ostatniego swego słowa. I tak powtarza się ciągle i uporczywie w różnych dziennikach twierdzenie, iż nawet te koncesje, na które rząd przystaje, przyrzeczone są warunkowo. Jednym z warunków ma być to, iż sejm krajowy uchwali rodzaj nowej „rezolucji", obejmującej już tylko żądania obecnie przez rząd przyjęte — w przeciwnym zaś razie ministerjum żądań galicyjskich w Radzie państwa popierać nie będzie. Większość „mężów zaufania", która jest oraz twórczynią marszałkowskich centralnych komitetów przedwyborczych, spodziewa się jednak być także większością w przyszłym sejmie i mniema, że w takim razie dopełnienie powyższego warunku nie będzie jej trudnem.

Rechbauer żądał, ażeby Rada państwa uchwaliła pierwej jego projekt tyczący się rezolucji galicyjskiej, i ażeby tylko prawomocność tej uchwały zasystowaną była, póki sejm galicyjski tego samego projektu nie przyjmie. Tutaj zaś, miałoby się stać odwrotnie, i sejm musiałby upuszczać z żądań kraju, nim jeszcze Rada państwa takowe okroi. Jest to tak, jak gdyby sprzedającemu kazano zniżać cenę, nim jeszcze kupujący powie, ile daje za towar. W takim wypadku interes wypada zawsze na niekorzyść sprzedającego. Jeżeli więc taki tajemny warunek dodany był do koncesyj rządowych, to gdzież jest mikroskop, przez który będziemy mogli oglądać to minimum, do jakiego owe koncesje będą zredukowane w skutek wędrówki z sejmu do Rady państwa?

Powtórzyliśmy przedwczoraj z *N. fr. Presse* treść odpowiedzi rządu na rezolucję i na żądania koncesyj administracyjnych dla Galicji. Wczoraj otrzymała atoli *Gazeta Narodowa* — nie wiemy, czy z biura hr. Taaffego, czy br. Widmanna, urzędowy protokoł, spisany w tej sprawie. Ponieważ protokół ten jest znacznie dokładniejszym od komunikatu *Pressy*, i ponieważ dotyczy kwestyj tak pierwszorzędnej wagi, więc powtarzamy go tutaj w całej osnowie. Brzmi on jak następuje:

Dział administracyjny.

1. żądanie. Póki nie nastąpią zmiany ustaw dozwalające zaprowadzenia zarządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego żądanego w rezolucji — miałby w Radzie ministrów być ustanowiony minister dla Galicji, obywatel krajowy, mający stanowisko niezależne, któryby przyjął zawiadywanie sprawami galicyjskiemi, należącemi obecnie do zakresu ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań, oświecenia i bezpieczeństwa publicznego, rolnictwa i sprawiedliwości, i z którym mieliby porozumiewać się inni ministrowie (skarbu i handlu) w sprawach, które jego zawiadywaniu nie ulegają a do Galicji się odnoszą.

Odpowiedź ministerstwa. W ministerstwie spraw wewnętrznych może być już teraz ustanowiony osobny referent jako naczelnik sekcji dla spraw galicyjskich. Może być już teraz mianowany osobny minister bez teki, zasiadający w Radzie ministrów, któremu byłyby udzielane akta spraw galicyjskich ze wszystkich ministerstw, stałe zaś urządzenie osobnego zarządzającego ministerstwa dla Galicji, nastąpi dopiero po zawarciu ugody.

2. Liczbę spraw administracyjnych, w których rekursa do ministerstwa są dozwolone, należy w miarę możności już teraz ograniczyć.

Odpowiedź. Z tem zgadza się rząd o ile ustawy dopuszczają, w szczególności zaś zgadza się na ograniczenie rekursu *contra binas conformes* (przeciw dwom jednobrzmiącym orzeczeniom).

3. Sankcjonowanie ustaw przez Sejm uchwalonych.

Odpowiedź. W sankcjonowaniu ustaw szkolnych zachodzą trudności, szczególnie z tego powodu, że dla wykonania tych ustaw potrzebne są wydatki, których pokrycie nie jest obmyślone w budżecie.

Na uwagi, przez mężów zaufania czynione, że chociażby ustawa była sankcjonowaną, wykonanie może być wstrzymanem aż do uchwalenia potrzebnego funduszn, odrzekł minister, że Rada ministrów nie miała jeszcze czasu rozbierać szczegółowo tych ustaw, rozbierze jednak takowe w najkrótszym czasie i uczyni co będzie tylko możliwem względem ich sankcjonowania.

4. Zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej w uniwersytetach lwowskim i krakowskim.

Odpowiedź. Względem uniwersytetu krakowskiego ministerstwo przyjmuje. Na uniwersytecie lwowskim ma być profesorom dozwolone teraz jeszcze używanie języka polskiego i niemieckiego, a to z przyczyny, iż są jeszcze profesorowie nieumiejący po polsku.

5) Polecić, aby na uniwersytecie lwowskim wolno było składać rygoroza w języku polskim lub ruskim.

Odpowiedź. Na teraz jeszcze ministerstwo nie przystaje, gdyż jeszcze niektórzy profesorowie są Niemcy, a usunąć ich natychmiast, statuta uniwersyteckie nie pozwalają.

6) Obsadzić wakujące posady profesorów na uniwersytecie lwowskim a w szczególności mianować profesorów prowizorycznych, wykładających po polsku lub rusku, stałymi.

Odpowiedź. Sprawa ta traktuje się teraz w ministerstwie oświaty i będzie załatwioną podług życzeń mężów zaufania.

7. Zwolnienie instytucji skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Odpowiedź. Na teraz nie może uwolnić zupełnie, ale starać się będzie o zredukowanie liczby dni przedstawień niemieckich i o wyznaczenie rocznej sumy dla teatru niemieckiego.

Dział prawodawczy (rezolucja).

1. Sejm stanowi wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa.

Odpowiedź. O tym punkcie w Radzie ministrów objawiły się dwa zdania. Jedno: Wybory do Rady państwa miałyby być bezpośrednie. Liczbę delegatów oznaczyłaby Rada państwa. Sejm uchwalałby o sposobie ich wyboru, a zarazem zrzekłby się wyboru z swojego własnego grona. Natomiast sejm otrzymałby prawo nieograniczone uchwalania o swoim własnym składzie i o swojej ordynacji wyborczej. Drugie. Sposób wyboru delegatów do Rady państwa ze Sejmu byłby sejmowi zostawiony w zupełności, lecz na wypadek, gdyby Sejm wyboru odmówił, pozostałoby rządowi prawo rozpisania wyborów bezpośrednich.

2. Punkt III. lit. *a)* rezolucji żądający dla Sejmu ustawodawstwa o urządzeniu Izb i organów handlowych został przyjęty przez ministerstwo.

3. Litera *b)* żąda dla Sejmu ustawodawstwa, względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia banków i kas oszczędności, z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne.

Odpowiedź. Przyjęto z tem ograniczeniem, ażeby to ustawodawstwo wykonane było w granicach powszechnych ustaw handlowych.

4. Litera *c)* ustawodawstwo o przynależności.

Odpowiedź. Nie może rząd przyznać Sejmowi.

5. Litera *d)* żąda, ażeby Sejmowi przysłużało ustawodawstwo co do szkół wszystkich i co do uniwersytetów.

Odpowiedź. Rząd przystaje.

6. Litera *e)* rezolucji żąda dla Sejmu ustawodawstwa w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, niemniej ustawodawstwa co do prawa cywilnego i górniczego.

Odpowiedź. Rząd przystaje tylko na to, ażeby co do ustawodawstwa karno-policyjnego i cywilnego wymienione były szczególne przedmioty, którychby ustawodawstwo należało do Sejmu.

7. Litera *f)* rezolucji żąda dla Sejmu ustawodawstwa o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych.

Odpowiedź. Rząd przychyla się do udzielenia Sejmowi ustawodawstwa o organizacji tylko władz administracyjnych i to tylko o tyle, o ile by szło o organizację władz zawiadujących sprawami legislatywy krajowi oddanemi. I w tym punkcie mężowie zaufania pozostali przy żądaniu rezolucji.

8. Co do litery *g)* rezolucji, przychyla się rząd do udzielenia Sejmowi prawa uchwalania ustaw, mających się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i władzy rządowej i wykonawczej, tylko o tyle, o ile ustawy takie odnosiłyby się do przezmiotów, w którychby Sejm w moc innych postanowień miał władzę ustawodawczą.

9. Litera *h)* rezolucji żądała dla Sejmu ustawodawstwa o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii.

Odpowiedź. Na to żądanie rada ministrów nie przystała.

10. W literze *i)* rezolucji, Sejm żądał dla siebie całego ustawodawstwa gminnego bez ograniczenia, któreby wpływało z artykułu 4go zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.

Odpowiedź. Rząd się przychyla.

11. Punkt IV. rezolucji sejmowej żądał, ażeby na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, wydzieloną była z funduszu państwa do rozporządzenia Sejmu kwota, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i aby ta suma była wyjętą co do szczegółów jej użycia z pod zakresu działania Rady państwa.

Odpowiedź. Ministerstwo przystaje jedynie na to, ażeby do rozporządzenia Sejmu oddaną była tylko kwota na wydatki w tych przedmiotach, które mają należeć do legislatury sejmowej, więc na szkoły, zakłady wychowania, drogi, budowle wodne i kulturę krajową. Kwota ta miałaby być ustanowioną w pewnym procesie od podatków bezpośrednich, obliczonym podług przecięcia z kilku lat ostatnich.

12. Żądano w punktach 5 i 6 rezolucji sejmowej: ażeby dobra krajowe nasze przyłączone zostały do funduszu krajowego jako własność kraju, i ażeby krajowe żupy solne nie mogły być ani sprzedawane, ani zamieniane, ani obciążane bez zezwolenia Sejmu.

Odpowiedź. Rząd przychyla się do tego żądania.

13. Żądanie zawarte w punkcie 7 rezolucji: sąd najwyższy i kasacyjny znajdować się ma w kraju.

Odpowiedź. Ministerstwo może przystać jedynie na osobny senat galicyjski przy sądzie najwyższym w Wiedniu.

14. W punkcie 8 rezolucji zawarte jest żądanie, iż kraj nasz ma otrzymać zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracji wewnętrznej, sprawiedliwości, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w Radzie korony. Mężowie zaufania wyjaśniali ten punkt tym sposobem, iż do zarządu krajowego mieliby także należeć sprawy wyznań, i że minister w Radzie korony, miałby mieć naczelne zawiadywanie temi sprawami galicyjskiemi, które nie byłyby oddane zarządowi krajowemu.

Odpowiedź. Ministerstwo nie przystaje na żądany w rezolucji zarząd krajowy Sejmowi odpowiedzialny, mianowicie: nie chce namiestnika czynić odpowiedzialnym Sejmowi. Dozwala na połączenie Wydziału krajowego z namiestnictwem do zawiadywania sprawami, które byłyby przedmiotem ustawodawstwa krajowego. Byłoby ustanowione pod przewodnictwem namiestnika, kolegium Sejmowi odpowiedzialne za sprawy, do sejmowego zakresu należące. Uchwałami tego kolegium, byłby namiestnik związany.

Każdy szef departamentu w tem kolegium miałby kontrasygnować rozporządzenia, w zakres jego departamentu wchodzące.

Ministerstwo zgadza się także na ustanowienie w Wiedniu władzy centralnej (ministerstwa krajowego), odpowiedzialnego zarówno z innymi ministrami Radzie państwa. Władza ta miałaby najwyższe zawiadywanie wszystkiemi sprawami w punkcie 8. rezolucji wymienionemi, do legislatury Rady państwa należącemi.

Sprawy krajowe.

Lwów 4. czerwca.

Pierwsze zgromadzenie wyborców m. Lwowa odłożono z dn. 10. na 12. bm., a to głównie dla tego, że większość obywateli woli się zebrać w niedzielę niż w dzień powszedni. Celem zebrania jest jak wiadomo wybór komitetu przedwyborczego.

Ułożeniem porządku obrad zajmuje się dr. Gębarzewski, Franciszek Bałutowski, Karol Widman, Wincenty Żaak, dr. Czemeryński i Adam Miłaszewski.

Między założycielami Towarzystwa Opieki Narodowej, którego statuta zatwierdził c. k. rząd, napotykamy następujące nazwiska:

Alfred Młocki, poseł lwowski, Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Russocki, dr. Florjan Ziemiałkowski, Antoni Jabłonowski, Ignacy Hefern, dyrektor banku hipot., dr. Oswald Hönigsmann, poseł brodzki, Henryk Rewakowicz, redaktor *Dz. Polskiego*, Tadeusz Romanowicz, Karol Widman, redaktor *Dziennika Lwowskiego*, Henryk Camil, Jan Czajkowski, poseł, Piotr Gross, z Wydziału krajowego, Franciszek Lewakowski, Ludwik Wolski, Tomasz Rayski, Adolf Ujejski, Piotr Wajda, Karol Pawłowski, Franciszek Smolka, poseł lwowski.

Inicjatywa zawiązania Towarzystwa Narodowej Opieki należy do osób powyż wymienionych. Sprawa ta poparta przez opinję publiczną w narodzie, a w dziennikarstwie jak przez *Dzienniki Lwowski* i *Polski* staje obecnie na porządku dziennym. Poprzedzając tedy wyjaśnienie rzeczy co do szczegółów, występujemy z odezwą wyłuszczającą zasadnicze myśli, które przyświecały założeniu tej instytucji.

Odezwa.

Wielkiej wagi względy, doniosłe pobudki i naglące kraju potrzeby wpływały na wytworzenie myśli o zawiązaniu Towarzystwa Opieki Narodowej.

Przy urzeczywistnieniu tej myśli, wypada uprzytomnić sobie wszystkie owe względy, pobudki i potrzeby.

Naród, o ile jest narodem, przyjmuje spadek dziejów: spadek sławy i nieszczęść, tryumfów i klęsk.

Naród, o ile nie wyrzeka się przyszłości, winien przyjąć długi, przekazane mu z przeszłości — przedewszystkiem długi honorowe.

Naród, o ile stanowi żywotny organizm, obowiązanym jest do zużytkowania wszy-

stkich sił zdrowych, pożytecznych, do jego organizmu należących.

Jakiekolwiek panowałyby zatem wyobrażenia w obecnej chwili, nie podobna jednakże zaprzeczyć temu, iż rok 1863 jest naszą wspólną przeszłością.

My nie możemy rozedrzeć tej karty dziejów Polski, tak samo, jak nie w naszej jest mocy wymazanie innych kart naszej historji

Jesteśmy więc spadkobiercami tej bohaterskiej, opromienionej aureolą męczeństwa chwili.

Na barki naszego pokolenia ciężkie opatrzność włożyła brzemię: dźwigajmy więc je z godnością, pracujmy dla szczęścia przyszłych pokoleń.

Nam nie wolno wyrzec się roku 1863 i wszystkich z ogólnej klęski wynikłych obowiązków.

Nieszczęście spadło na cały naród, dotknęło jednakże niektóre osoby boleśniej niż ogół. Mamy liczny zastęp ludzi, którzy służyli narodowej sprawie, a dziś błąkają się po świecie, niekiedy zaś i w własnym kraju bez przytułku, bez pracy nawet, bez środków do życia — są to bracia nasi, bojownicy sprawy — oni dziś liczą się emigrantami w własnej ojczyźnie, w domu Matki przybyszami; oni są narażeni na głodową śmierć i jeszcze gorzej . . . . na żebractwo!!

Zapewnienie uczciwych środków do życia tym naszym braciom za pomocą dostarczenia pracy jest wielkim długiem, obciążającym cały Naród.

Skierowanie zaś ich pracy na właściwe pole, zużytkowanie umysłowych zdolności jest wymaganiem rozumu politycznego i obowiązkiem.

Niepośledne miejsce zajmuje i ta uwaga, iż obok tego wszystkiego już sama dbałość o honor imienia polskiego powinna nas zagrzać do zajęcia się losem ofiar z r. 1863.

A to pod każdym względem.

Niech powie historja, że Polacy, mając odrobinę wolności, natychmiast użyli tę jej cząstkę małą na uiszczenie się z długu honorowego; że korzystali z pierwszej sposobności, by rozproszone swej ojczyzny dzieci gromadzić i do serca przytulić, że nie dopuścili, by ich bracia samopas po świecie puszczeni, zmarnieli i imię Polaka przed światem z dawnej odarli świetności.

Usiłując tedy uczynić zadość tym względom, pobudkom i potrzebom, powstała w łonie stowarzyszenia Sybiraków jawna myśl rozciągnięcia ogólnej narodowej opieki nad tymi wszystkimi ludźmi, którzy mieli zaszczyt walczenia o wolność w roku 1863 i z powodu swego udziału w powstaniu, postradali dawne stanowisko społeczne i sposoby do pracy.

Myśl ta poparta przez opinję, znalazła dziś swój wyraz w zawiązującem się Towarzystwie Opieki Narodowej.

Ono ma dostarczyć wszystkim pracę, inwalidom należną im emeryturę; zresztą moralną otoczyć opieką dotychczas samopas puszczonych braci.

Dla wykonania tego potrzeba nam poparcia całego narodu. Wzywamy więc ludzi dobrej woli.

R o d a c y!

Moskale, przerażeni na pierwszą wieść o zawiązaniu się Towarzystwa Opieki Narodowej, po namyśle pocieszali siebie w te słowa:

„Jest to zwykła polska fanfaronada i z tego, jak ze wszystkich ich Towarzystw nic nie będzie.“

To powiedział Katkow, nasz najzaciętszy wróg. Czyż tego nie dosyć, by zagrzać serce każdego prawego Polaka!

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Głogowski. Pierwiastkowo mówiono o gminach okręgowych, w które wchodziłyby gminy wiejskie i miejskie, lecz nie było mowy, ażeby jedna gmina wywierała nad drugą gminą supremację; czego p. Zbyszewski dla miast żąda, to wtedy miasta zbogacałyby się przyległemi wsiami— a w wypadku, jak u mnie, gdyby miasto wykonywało policję, to zabiłoby propinację (Zbyszewski: „Trzebaby się ugodzić; ja nie mówiłem o żadnej supremacji!“). Więc gdyby miasto sprawowało policję, to ono nie dbałoby o policję w szynkach położonych po za obrębem miasta, lecz pomimo tego wysyłałoby tam swoich ludzi, ażeby wypędzać z szynku, i do takiego szynku nikt nie pójdzie.

P. Ujejski prosi o zamknięcie dyskusji.

P. Baum. Po co my tu się zeszli i dla czego zmieniamy ustawę istniejącą? Oto dla tego, że dotychczasowa organizacja nie daje gwarancji co do dobrego sprawowania policji. My tutaj nie zwołani na to, ażeby ułożyć ustawę jakąś jako modłę, do której wszystkie gminy muszą się zastosować, lecz dla tego, ażeby coś utworzyć odpowiedniego, bo chociażbyśmy trzy miesiące obradowali i zebrali najtęższą inteligencję, jaka jest, to nie znajdziemy sposobu, ażeby zadość uczynić wszystkim ewentualnościom. Zatem popieram wniosek przewodniczącego, który jest najodpowiedniejszy.

Przewodniczący reasumuje pojedyńcze zdania i formułuje takowe — poczem zarządza głosowanie.

I. Wszystkie gminy bez wyjątku mają należeć do związku okręgowego.

Większość jest przeciwna.

II. Znamiona, od których zawisło wyłączenie gmin od związku okręgowego mają być oznaczone ogólną ustawą.

Większość jest przeciwna.

III. O wyłączeniu orzekają władze właściwe, ustawą oznaczyć się mające.

Przyjęto wszystkiemi głosami, oprócz jednego.

Poczem udziela przewodniczący głos p. Zbyszewskiemu, który zapowiedział wnioski co do organizacji gmin miejskich.

P. Zbyszewski. Jak już powiedziałem, pożądana jest zmiana organizacji miast w 3ch kierunkach: 1) co do formalnego prawa obywateli miasta; 2) co do zakresu działania rady gminnej; 3) co do wyborów.

Co do punktu pierwszego prawo to rozciąga się tylko do obywatelstwa honorowego; co do punktu drugiego, ażeby zakres ten był rozszerzony w kierunku, jak w projektowanym statucie dla Lwowa, tj. aby radzie przyznany był większy i bardziej stanowczy i bezpośredni wpływ na administrację gminną; co do punktu trzeciego, ażeby wybory z miast odbywały się w jednym kole. Zmiana ta konieczną jest wobec żydów, bo już dzisiaj pokazało się, że gdzie żydzi chcieli, tam przeprowadzili swoich kandydatów. Co do atrybucyj Rady miejskiej, należy je koniecznie rozszerzyć kosztem samoistności zakresu burmistrza; co do formowania magistratów należy także ustawę zmienić — bo w ustawie o tem bardzo krótko, a to jest ważne.

Przewodniczący. Kwestja, której nie należy pomijać, jest to kwestja kół wyborczych na wsiach. Gdy nad tem pracowano, zdawało się, że to będzie wstrętne, bo ludność wiejska przyzwyczajona do demokratycznej równości — i głównie dla tego uchwalono koła wyborcze, że tak wskazywały ramy z d. 5. marca.

P. Bogdanowicz. Arystokracja się wyrodziła i trzy koła bardzo dobrze się przyjęły.

P. Skwarczyński. U mnie do takich scen przyszło, że pierwszemu kołu nie dali głosować i rozpędzili je i głosowanie odbyło się pod asystencją wojska.

Przewodniczący. To kwestja ważna ze względu na jej wpływ socjalny. Przedtem masa włościan stała jednolita, dowolne teraz parcelowanie gruntów prowadzi do nierówności majątków i tę masę rozsadza. Zdanie panów o tem, czy rozróżnienie na koła wyborcze jest pożyteczne, jest bardzo pożądanem.

P. Wasilewski. Podział na 3 koła jest szkodliwy, bo dzisiaj wszystkie ciężary spadają na zagrodników a gruntowi się wyłączają; z czasem znowu dzisiejsze niekorzyści przechylą się na drugą stronę.

P. Kirchmayer. Myśl podziału wyborców na koła ma na celu ochronę pewnych interesów. Każda społeczność ma w stosunku do majątku i inteligencji swoje interesa i gdyby na to nie miano względu, to mógłby pewien interes przeważyć bezwzględnie drugi. Jeżeli dziś, jak p. Wasilewski powiada, bogatsi przeważają biedniejszych, to może nastąpić później odwrotnie. Ten sposób uciskania nie jest uciążliwy, bo w akcji ma każdy interes udział w jednej trzeciej części, a gdyby nie było grup, to wyżej opodatkowani bez żadnego względu byliby majoryzowani przez niżej opodatkowanych. Podział na 3 koła ma także swoje uzasadnienie przez wzgląd na dwór, a w miastach na inteligencję, którą trudno stawiać jako osobny korpus, bo prócz tych, co mają cechę urzędową, są inni, od których trzebaby może żądać składania pewnych egzaminów.

Dla tego zgodnie z zasadami ekonomicznemi, że z wyższym materjalnym bytem idzie w parze i inteligencja wyższa, przyjęto census, a na podstawie tego podział na 3 koła tak dla ochrony interesów materjalnych, jakoteż wpływu inteligencji. Jestem więc za zatrzymaniem 3ch kół wyborczych.

Przewodniczący zwraca uwagę, że zabierający dotąd głos mieli głównie na oku wsie, a obecne pytanie odnosi się także do miast.

P. Krzeczunowicz. P. Zbyszewski postawił 3 wnioski: 1) ażeby powiększyć zawiadywanie rady miejskiej w sprawach majątku. Jabym tego nie doradzał, bo to jest obosieczne; tak np. w Podhajcach i Mościskach okazało się, że dzisiejsza ustawa jest za wolna i że tam potrzeba opieki. Co do statutu Lwowa, o którym napomknął p. Zbyszewski — to o tych miastach, które się starać będą o osobne statuta ustawodawstwo orzeknie, lecz dla ogółu miast nie należy tego postanawiać. 2) Co do formowania magistratu, ażeby o tem zamieścić w ustawie specjalne przepisy, sprzeciwiam się, i niech je miasta sobie same formują i postanawiają, jaki ma być magistrat, bo ustanowienie tego z góry pomnoży tylko urzędników stałych, a ztąd emerytury itd., więc z orzeczeniem tego należy się wstrzymać, aż uzbierane będą doświadczenia w tej mierze. 3) Co do zmiany trzech kół wyborczych na jedno koło — jak tego żąda Lwów — niech dla Lwowa tak będzie, a niech inne miasta tego żądają, jeżeli uznają to za dobre; lecz te zmiany powinne się tworzyć w taki sposób jak w Anglji, przez ustawy specjalne dla każdej gminy, bo właśnie nad uformowaniem pełnego koła warto się zastanowić, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa ze strony żydów. Zatem niech statystyka zbiera wpierw daty, a jeżeli się okaże, że w jakich kołach grozi niebezpieczeństwo, to należy skład kół przez przyłączenie intelligencji zmienić. Zresztą tutaj w gronie naszem za mało jest reprezentantów miast, ażebyśmy mogli o tem stanowcze powziąć zdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austrja i Węgry.

— W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, iż posadę francuzkiego posła w Wiedniu obejmuje ks. Latour d'Auvergne. Nominacja ta ma nastąpić w skutek porozumienia się ks. Grammont z hr. Beustem. Tak w Wiedniu jak i w Paryżu przypomniano sobie, iż markiz Banneville, którego chciano zrobić następcą ks. Grammont, nie pozostawił po sobie w Austrji bardzo przyjemnych wspomnień, gdyż w r. 1859 miał sobie powierzoną niemiłą misję zerwania dyplomatycznych stosunków między obu krajami.

— Z końcem tego miesiąca uzupełnioną zostanie dostawa dla armji 250.000 karabinów odtylcowych systemu Werndla z fabryki broni w Steyr. Tym sposobem trzecia część wojska otrzyma pomienioną broń, dwie zaś inne części uzbrojone będą karabinami systemu Wenzla.

— Sladkowsky przybył do Wiednia w sprawie kolei żelaznej Praga-Dux. — *Politik* zaprzecza, jakoby miały miejsce jakiekolwiek rokowania hr. Potockiego z Klaudym. Utrzymuje ona, iż od 21. maja żaden członek czeskiej opozycji nie postał w Wiedniu.

— *Pester-Lloyd* oświadcza, iż wiadomość podana przez niektóre wiedeńskie dzienniki, jakoby minister finansów państwa zamierzał zarząd długu konsolidowanego przydzielić do wspólnego ministerstwa finansów, jest zmyśloną.

— Nowomianowany minister wspólnych finansów państwa, Lonyay, w liście do prezydenta węgierskiej Izby niższej, uwiadamia go, iż składa swój mandat jako deputowany; gdyż obecne stanowisko stawia go w niemożności przyjmowania udziału w prawodawczych pracach Izby.

— Dziennik peszteński *Reform* wzywa rząd by energicznie wystąpił przeciw wojskowym knowaniom na Pograniczu kroackiem. Panslawizm i reakcja sprzymierzyły się, by znowu Austrję sprowadzić na dawne tory; gdy jednak zabiegi ich w krajach dziedzicznych nie powiodły się, teraz zamierzają zwalić konstytucję węgierską, by następnie z tem większą pewnością traktować Austrję według tego jak doradzi „nieposłuszeństwo z obowiązku“.

— Pisaliśmy niedawno o memorjale wielkomorawsko-czeskim, którego autorstwo przypisują niektóre pisma wiedeńskie dr. Riegerowi. Wiadomo nie mniej, że p. Rieger zaprzeczył jak najsolenniej pogłosce, wedle której miał wręczyć rzeczony memorjał księciu Latour d'Auvergne, jako też cesarzowi Napoleonowi, natomiast zaś ani słówkiem nie dał poznać, iżby wyłożonych w niem zapatrywań nie podzielał. Pozorną tę sprzeczność wyjaśniła półurzędowa korespondencja wiedeńska do *Pester-Lloyda*, w której przebieg rzeczy w ten sposób jest przedstawiony. W czasie pobytu księcia Napoleona w Pradze, spieszyli Czesi składać mu swe hołdy. Pomiędzy innymi uzyskali także posłuchanie pp. Rieger i Palacki, a przy tej sposobności starali się przekonać księcia o słuszności żądań swego stronnictwa. Książę znużony cokolwiek długiemi ich wywodami, i chcąc się pozbyć wreszcie tych panów, oświadczył im krótko: „Napiszcie memorjał, a ja go przedłożę memu kochanemu kuzynowi, J. C. Mości Napoleonowi III.“ Jakież było jego zadziwienie, gdy po powrocie do Paryża znalazł już u siebie obszerne pismo p. Riegera w języku francuzkim, do którego dołączył autor własnoręczny list, pełen uniżoności i kadzideł dla księcia. Książę tedy stosownie do przyrzeczenia, złożył memorjał w kancelarji cesarskiej, zkąd takowy przesłano ministrowi spraw zagranicznych, księciu Latour d'Auvergne, z rozporządzeniem, aby zasięgnął o nim zdania księcia Grammont. Tym sposobem memorjał dostał się napowrót do Wiednia. Kiedy zaś sprawozdanie, sporządzone przez ambasadę francuzką w Wiedniu, wypadło *exposé* p. Riegera całkiem nieprzychylnie, złożono takowe *ad acta*. — Wkrótce potem rozmawiał ks. Grammont z jednym z deputowanych do reichsratu o kwestji narodowości w Austrji, a chcąc go dokładnie obznajomić z zapatrywaniem w tej mierze rządu francuzkiego, zaprosił go nazajutrz do siebie, aby mu udzielić wspomnianego pisma ambasady, krytykującego plany wielko-czeskie. Tymczasem przez pomyłkę wręczył mu memorjał czeski, w skutek czego ów deputowany, zaniepokojony do najwyższego stopnia osobliwszemi intencjami, jak mniemał, rządu francuzkiego, pospieszył ich udzielić p. Beustowi. Kanclerz czuł się zniewolonym do zażądania objaśnień, a księciu Grammont nie pozostało naturalnie nic innego, jak przyznać otwarcie, zkąd ów memorjał pochodził, a zarazem zakomunikować hr. Beustowi pismo, mieszczące w sobie zapatrywania rządu francuzkiego, które szanownego kanclerza całkiem zadowolniły.— Czy memorjał p. Riegera dostał się także do kancelarji Cesarza Franciszka-Józefa, nie wiadomo na pewno. *N. fr. Presse* zaś otrzymała go prawdopodobnie z rąk owego deputowanego, który nie omieszkał zatrzymać kopji. Pan Rieger wszakże może twierdzić śmiało i sumiennie, że ani księciu Latour d'Auvergne, ani cesarzowi Napoleonowi żadnego pisma wprost nie przesłał.

Sprawy zagraniczne.

Sezon podróży monarchów, ministrów i dyplomatów już się rozpoczął. Król pruski wyjechał do Ems, gdzie się zjedzie ze „swoim ukochanym bratem“, carem Aleksandrem. Tylko dwa dni zabawił w Ems, a więc jedzie nie dla kuracji, tylko na odwiedzenie cara. Niezadługo posypią się najróżnorodniejsze komentarze. Jedni powiedzą, że król Wilhelm odwiedza cara przez grzeczność, drudzy że rewizytuje go za pobyt w Berlinie, a inni będą znowu utrzymywali, że władca z nad Sprei chce się porozumieć ze swoim sąsiadem, w niektórych kwestjach politycznych. Do tych ostatnich i my należymy. Gdyby król Wilhelm wybrał się był sam jeden, to możnaby jeszcze przypuścić, że podróż jego należy do kategorji grzecznych wizyt, ale że mu towarzyszy kierownik polityki pruskiej i niemieckiej, hr. Bismark, więc trudno nie domyśleć się, że w Ems odbędzie się konferencja polityczna. — Wiemy już naprzód co o tym zjeździe powiedzą inspirowane pruskie dzienniki. Oto będą zaręczały na słowo honoru, że Bismark musiał złożyć carowi swoje uszanowanie, albowiem podczas pobytu Aleksandra w Berlinie, będąc cierpiącym w Varzinie, nie mógł spełnić tej naglącej powinności.

Listy prywatne, nadchodzące z Kuby zapewniają, że pomimo doniesień głównodowodzącego armią hiszpańską, jakoby na wyspie powstanie wcale nie istniało, takowe wzmaga się z każdym dniem. Dowódca powstańców Cespedes, kazał rozstrzelać 223 jeńców hiszpańskich, aby pomścić śmierć jenerała powstańców Goicuria, którego jenerał Caballero de las Rodas kazał klamrą udusić. Hiszpanie mieli na Kubie doznać niesłychanych strat. Mówią że ich armja zmniejszyła się prawie o połowę.

Ollivier proponuje, aby nowi senatorowie otrzymywali rocznie tylko 15.000 franków rocznej pensji. Że zaś dawni senatorowie pobierali 30.000, więc śmiesznie będzie wyglądała korporacja, której jedna połowa stoi pod względem płacy niżej od drugiej. Właściwiej postąpiłby rząd, gdyby skłaniając się do żądania lewicy zniósł całkiem pensję sanatorską. Senat powinien być ciałem honorowem a nie płatnym urzędem.“

Z Soboru.

Bardzo ciekawe wiadomości otrzymał z Rzymu jeden z wiedeńskich dzienników. Oto co pod dniem 1. czerwca telegrafują do *Tagblattu*:

„Między samymi Jezuitami utworzyło się stronnictwo przeciwne papiezkiej nieomylności. (?) Nad broszurą biskupa Kettlera z Moguncji, która surowo ocenia nowy dogmat, pracował jeden z Jezuitów.(?) Wszelako główna falanga Jezuitów stoi wytrwale przy sztandarze nieomylności. Niezwłocznie po ogłoszeniu tego dogmatu, a nastąpi to niezwłocznie d. 29. czerwca, tj. w uroczystym dniu śś. Piotra i Pawła, Pius IX. oświadczy, że jeszcze za życia chce przeznaczyć swojego następcę. Wyboru dokona konklawa. Jezuici mają już swojego kandydata, o którym dotychczas to tylko wiadomo, że nie należy do grona kardynałów. Deputacja wyznaczona do kwestji dotyczących artykułów wiary, przygotowuje szemat o prawach i obowiązkach biskupów, który jako naturalne następstwo nieomylności, ograniczy w wysokim stopniu władzę biskupów.“

Wiadomo, że do dnia dzisiejszego istnieje w Rzymie inkwizycja, nazywająca się: *Santa romana et universale inquisicione*, a czasem dla odmiany: *Sanctum officium*. Wprawdzie inkwizycja ta nie pali kacerzy i nikogo nie torturuje, ale mimo to, mają się u niej dziać rzeczy, niesłychane w drugiej połowie XIX. wieku. Wszelako co w tym względzie donosi *Gazeta Krzyżowa*, jest tak potworne, że pomimo, iż powszechnie wiadomą jest rzeczą, że Ojcowie Jezuici nie cofają się przed żadnym środkiem, nie możemy zawierzyć słowom berlińskiego dziennika: „Monsignor Kasangian pisze rzeczona gazeta—przełożony klasztoru ormiańskiego w Rzymie, który niedawno umknął z wiecznego miasta, wystosował list do papieża, w którym oświadcza, że na zawsze pozostanie wiernym stolicy apostolskiej i kościołowi katolickiemu; jeśli uciekł z mnichami, to tylko dla tego, ponieważ chciał ujść pogróżek członków inkwizycji, którzy mówili, że go każą spalić ze wszystkimi mnichami na tajnych podwórzach św. Officium.“ — Powtarzamy, wiadomość ta jest zanadto potworną, byśmy jej mogli zawierzyć.

Mówiono z początku, że nowy francuzki minister spraw zagranicznych, ks. Grammont, nie podzielając zapatrywań swojego poprzednika, hr. Daru, na kwestję Soboru, polecił panu Banneville, aby w dalszych znoszeniach się z kurją rzymską, odstąpił zupełnie od drogi, wytyczonej mu w memorjale hr. Daru, a natomiast przybrał postawę obojętną, wyczekującą. *Korespondencja Havasa*, zostająca z księciem w bliższych stosunkach, zapewnia teraz, że całe powyższe doniesienie jest fałszywe. Francja nie tylko że nie chce zachowywać się obojętniej niż dotąd wobec kurji rzymskiej, lecz owszem oświadcza ona stanowczo, że w razie, gdyby Watykan nie zszedł z teraźniejszej drogi, rząd cesarski musiałby u siebie o d d z i e l i ć c a ł k i e m k o ś c i ó ł o d p a ń s t w a i prócz tego o d w o ł a ć s w o j ą z a ł o g ę z R z y m u. To samo potwierdza dobrze informowany rzymski korespondent do *Augsb. Allg. Ztg.* Ale czy pogróżkami można skłonić Rzym do ustąpienia? Doświadczenie uczy nas, że nie. Mimo gróźb klika jezuicka przeprze dogmat o nieomylności. Aby ją od tego powstrzymać, trzebaby dziś odwołać załogę, a nie dopiero wtedy, gdy fakt będzie dokonany, gdy już będzie za późno.

K r o n i k a.

Odezwa. Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w poniedziałek tj. 6. bm. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 5. po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności zarządu; 3. Rozprawa naukowa: Komisja edukacyjna a wychowanie narodowe przez Adama K u l i c z k o w s k i e g o. 4. Wybór nowego zarządu; 5. Wnioski członków. Do licznego udziału zaprasza podpisany zarząd. We Lwowie dnia 2. czerwca 1870 r. Dr. *Feliks Strzelecki* prezes. *Adam Kuliczkowski* sekretarz.

Orzeł biały wyrusza dziś wieczorem ze Lwowa pociągiem nadzwyczajnym, którym udaje się także dość liczne grono obywateli tutejszych, na zjazd do Krakowa.

W Kisielce odbędzie się dzisiaj wieczorem popis gimnastyczny *„Sokoła.“*

(Spr. R.) **Teatr polski.** Po dłuższym wypoczynku wystąpiła wczoraj p. Szymańska po raz pierwszy na scenie w roli Cecylji Caussade w komedji Sardou p. t. „Nasi najserdeczniejsi.“ O grze p. Szymańskiej, — która występywała dawniej kilkakrotnie w tej roli — da się tylko tyle powiedzieć, że była dość staranną jak na pierwszy występ po długich wakacjach. Jakiś czas bowiem musimy uważać p. Szymańskę za początkującą artystkę, gdyż dłuższa przerwa w występywaniu na scenie zrobiła tę artystkę formalnie nieśmiałą i niepewną siebie. Ta niepewność siebie dała się czuć szczególniej w pierwszych scenach, a w głosie i wygłoszeniu trwała aż do końca. — Inne role były obsadzone jak zwykle i oddane z życiem i werwą. Szczególniej podobała nam się gra p. Dębickiego w roli Marécat'a, i p. Szymańskiego w roli lekarza Tholosan. Co do p. Dębickiego, musimy wyznać, że artysta ten dokłada zawsze bardzo wiele starania i pracy w wystudjowaniu powierzonych sobie ról i dziś już może się poszczycić względami miłośników sceny ojczystej. Sala teatralna była, jak na obecną porę roku, dość zapełnioną widzami.

Naoczny świadek opisuje nam następujący wypadek miejscowy:

„We wtorek 31. maja około południa przechodząc około domu p. l. 183 na rogu ulicy Dominikańskiej naprzeciw zbrojowni spostrzegłem tłumnie zgromadzone osoby różnego stanu, najwięcej kobiet, słyszałem płacz i krzyk niezwykły.

Pytam się co zaszło, i ledwie wyrozumiałem, że z kanału domu tego słychać płacz małego dziecięcia. Pobiegłem natychmiast do urzędnika miejskiego przełożonego nad tą częścią miasta i wezwałem jego interwencji opowiadając co się zdarzyło. Urzędnik bezzwłocznie udał się za mną do owego domu i w jego przytomności wstawiono drabinę do kanału i wyniesiono na widok nasz dziecię płci męskiej zupełnie nagie, jednak jeszcze żywe i kałem zawalane. Oburzenie było powszechne. Urzędnik miejski zarządził natychmiast by je wykąpano, a litościwe osoby naznosiły w okamgnieniu pieluszek i sukienek by je ubrano. Nie wątpię, że zwierzchność zarządziła potrzebne śledztwo do wykrycia tak haniebnej zbrodni; czeladź mieszkającego w tym domu majstra ślósarskiego widziała bezpośrednio przed tem zdarzeniem kręcącą się po sieniach kobietę nieznajomą z zawiniątkiem, była to zapewne sprawczyni zbrodni, która wnet znikła bez śladu. Dziecię jest zdrowe, a na koszt gminy oddano je mamce na opiekę.“

W Krakowie d. 1. b. m. umarł nauczyciel przy gimnazjum św. Anny Józef Tąniaczkiewicz. Zbudowany silnie, popadł w suchoty z powodu może zbyt surowego życia, jakie prowadził. Był to nauczyciel zamiłowany w zawodzie swoim, surowy a kochany przez uczniów, zdolny pedagog i człowiek wielkiej prawości.

Ludwika Górskiego kelnera z Bochni, aresztowano temi dniami w Wiedniu, za uwiedzenie i porwanie małoletniej. Górski, liczący lat 32, ożeniony w Bochni w r. 1867, służył w latach 1868 i 1869 we Lwowie jako kelner u p. T., i tam z córką swojego gospodarza Marją, zataiwszy jej że jest żonatym, zawiązał stosunki. Rodzice przeciwni temu związkowi, nie wiedząc również, że Górski jest żonatym, oddalić go mieli z domu. Górski uprzedził ich jednak, gdyż nakłoniwszy Marję do ucieczki, wyniósł się z nią do Wiednia, i tu szu- [illegible] rodziców o przebaczenie. Przywieźli je osobiście oboje rodzice, gdyż zniewoleni złym stanem interesów we Lwowie, przybyli do Wiednia i zwalili się swemu przyszłemu zięciowi na kark. Ten nie był w stanie zapracować sam jeden na cały dom, namówił więc przyszłego teścia by wracał, zkąd przybył. T. uznał słuszność tego żądania, podczas więc nieobecności Górskiego, zwołał tandeciarzy i sprzedał wszystkie sprzęty Górskiego. Ten wróciwszy do domu i znalazłszy próżne ściany mieszkania, zaskarżył T., a ten znów szukając odwetu zaskarżył Górskiego o uwiedzenie córki. Marja została w Wiedniu, Górski siedzi w areszcie. O jego małżeństwie dowiedziano się dopiero ze śledztwa.

Zbiory barona Rastawieckiego nadeszły d. 1. b. m. do Poznania. Zbiory te nabyte jak wiadomo, przez p. br. Seweryna Mielżyńskiego dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ponieważ obecny lokal Towarzystwa jest za szczupły, przeto część obrazów i rycin z wzmiankowego zbioru tymczasowo pomieszczono w pałacu miłosławskim.

Wzorowy skąpiec zmarł onegdaj w Wiedniu. Przez całe swe życie (liczył lat 81) chodził w łachmanach i prosił o zapomogę wszystkie dobroczynne zakłady. Po śmierci jego znaleziono w sienniku na wpół zgniłym okrągłą sumkę 42.000 zł., w srebrze, złocie i banknotach.

W sprawie ks. Konstantego Czartoryskiego ogłasza paryzki dziennik *Gaulois* dwa telegramy otrzymane przez redakcję.

„Wiedeń, 27. maja. Chciej pan sprostować mylną zupełnie wiadomość o Czartoryskim. Książę Konstanty Czartoryski były nasz prezydent, przed odjazdem z Wiednia zrezygnował z swej posady ku wielkiemu naszemu ubolewaniu. Sprawa Czartoryskiego nie dotyka bynajmniej interesów naszego banku i nie przyprawia nas o żadną zgoła stratę.

Bank francuzko-austrjacki.“

Drugi telegram brzmi jak następuje:

„Wrocław 27. maja. *Gaulois* podał o mnie fałszywą wiadomość. Nie zniknąłem z Wiednia; byłem u brata mego w Poznańskiem. Bankowi francuzko-amerykańskiemu szeląga nie jestem dłużny. Żądam sprostowania.

Konstanty Czartoryski.“

Rozdawanie nagród na wystawie rzymskiej. Dnia 16. maja odbyła się w Rzymie ciekawa i zajmująca ceremonja: Papież rozdawał własną ręką nagrody artystom i fabrykantom, którzy wystawiali swe utwory i wyroby w klasztorze kartuzów na wystawie katolickiej rzymskiej. Wystawa ta skończyła się ostatniego maja, a przez cały jej ciąg wychodził osobny illustrowany dziennik poświęcony jej wyłącznie. Wspomniony obchód odbywał się w kościele Santa Marja degli Angeli koło Cieplic Dyoklecjana. Jest to jedna z najokazalszych świątyń Rzymu, przerobiona ze starożytnego gmachu i nosząca znamię swojej dawnej wielkości i wspaniałości. Tron dla Ojca świętego wzniesiono w głębi prawego ramienia poprzecznej nawy tej świątyni, a obok niego ustawiono dwa bardzo długie rzędy ław dla kardynałów, biskupów i innych ojców Soboru. Wysocy dostojnicy rzymscy, prałaci, ministrowie itd., nie należący wszakże do ekumenicznego zgromadzenia, mieli osobno wyznaczone sobie miejsca w trybunach, naprzeciwko których wznosiły się znowu trybuny ciała dyplomatycznego, książąt rzymskich itd. Na przeciwko zaś papiezkiego tronu, na przeciwnym końcu poprzecznej nawy, urządzono podwyższenia dla 300 muzykantów i śpiewaków. Byli to wszystko diletanci, którzy wykonywali hymn. Hymn ten otworzył ceremonję. Następnie kardynał Berardi, minister robót publicznych i handlu, przystąpiwszy do podnóża tronu miał mowę do okoliczności zastósowaną. Pius IX. odpowiedział długo, płynnie i dźwięcznie. Gdy Papież przestał mówić a kardynał minister odstąpił od tronu, poczęto wywoływać po imieniu wszystkich, którzy dzieła swe przysławszy na wystawę zasłużyli na nagrody. Takowe zaś dzieliły się na wielkie i zwyczajne, tudzież na medale dla czystej zachęty, a wreszcie na wzmianki zaszczytne. Nadto były dwie nadzwyczajne i wyjątkowe nagrody z dyplomami, które udzielono francuzkiej fabryce gobelinów i typograficznemu zakładowi Alfreda Mame'a w Tours. Nie będzie tu od rzeczy przypomnieć dzieła nasze lub przedmioty do krajowców naszych należące, które się znajdowały na wystawie rzymskiej. Oglądano tam Anioła Zmartwychwstania, marmurowy posąg olbrzymiej wielkości dłóta p. Oskara Sosnowskiego; gipsową grupę przedstawiającą założyciela zakładu sierót w Warszawie, p. L. Kucharzewskiego; płaskorzeźbę z marmuru przedstawiającą Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, przez p. Oskara Sosnowskiego; wizerunek Piusa IX. podpisującego akt otwarcia Soboru Watykańskiego, obraz naturalnej wielkości przez p. Romana Postępskiego; świętego Brunona zrzekającego się biskupstwa, obraz przez brata Fra Angelico Drewaczyńskiego kaznodziejskiego zakonu; koronację Bogarodzicy przez tegoż Fra Angelico de Fiesole Drewaczyńskiego. Nadto p. Leopold Nowotny wystawił kilka staroświeckich obrazów ze swojej rzadkiej i wspaniałej galerji, a mianowicie wizerunek papieża Aleksandra VII; zmartwychwstanie Łazarza, koronacją Najśw. Panny, czterech świętych, obraz z XV. wieku; Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus i z aniołami w gotyckich ramach, obraz z pierwszych czasów umbryjskiej szkoły; Wniebowzięcie Najśw. Panny, podobnież staroświeckiej szkoły itd. Z Polaków nikt nie otrzymał wielkiej ani średniej nagrody. Medal zachęty dostał się tylko panu Oskarowi Sosnowskiemu, a wzmianka zaszczytna pani Anieli Postępskiej, żonie pana Romana Postępskiego, za malowidło. Nagród było jednak mnóstwo, albowiem osobna broszura nazwiska wystawiających obejmuje.

Statystyczne zestawienie wykazuje, że od roku 1789 do 1815, a więc podczas rewolucji francuzkiej i wojen napoleońskich, utraciło życie razem 25.709.139 ludzi, po części przez gilotynę, po części w bitwach.

Skuteczność anonsów. Pewien Amerykanin takie robi uwagi o skuteczności anonsowania: „Czytelnik nie widzi wcale inseratu, gdy jest umieszczony po raz pierwszy. Po powtórnem umieszczeniu inseratu, spostrzega go dopiero czytelnik. Po trzeciem zamieszczeniu odczytuje go; po czwartem zwraca uwagę na cenę artykułu zaleconego przez inserat. — Gdy ten inserat spostrzega w dzienniku po raz piąty, natenczas naradza się z swą żoną nad kupnem zaleconej rzeczy. Po szóstem umieszczeniu postanawia kupić ten przedmiot, a po siódmem kupuje go rzeczywiście. Z tego wynika sens moralny dla przemysłowców, że chcąc przez inseraty osiągnąć celu, potrzeba je przynajmniej siedm razy w dzienniku umieścić.

Dla naszych dramaturgów. Okropny dramat odegrał się dnia 12. maja w Lizbonie. Viera de Castaro, deputowany, tudzież znakomity mowca i pisarz, udusił swą dziewiętnastoletnią żonę. W dniu, w którym popełnił zbrodnię, zszedł on swą żonę zajętą pisaniem listu, który usiłowała ukryć przed małżonkiem. Mąż zażądał wydania listu, a gdy się ta wzbraniała, wydarł jej gwałtem złowrogie pismo; adres wskazywał jednego z najserdeczniejszych jego przyjaciół Marjana Garreta, bratanka najznakomitszego portugalskiego poety Jana Garreta. W liście tym pani Castaro prosiła Garreta, aby zechciał towarzyszyć jej do teatru. Na łzy i zapewnienia małżonki, że stosunek z młodym człowiekiem jest li czysto przyjaznym, przebaczył jej Castaro, i obiecał wszystko puścić w niepamięć. Teraz dopiero pani Castaro tknięta do żywego szlachetnem obejściem się męża i dręczona wyrzutami sumienia, wyznała mu całą prawdę, nadmieniając, iż łączy ją z Garretem nie stosunek oparty na czystej przyjaźni, lecz zbrodniczy, wiarołomny. Mąż na to wybiegł szybko z pokoju i powrócił za chwilę z flaszeczką chloroformu. Kopnięciem nogi odepchnął od siebie wiarołomną, która w przeczuciu czegoś strasznego, rzuciła mu się do kolan, błagając o przebaczenie. „Musisz umrzeć,“ zawołał i podał jej zabójczy napój. Nieszczęśliwa poczęła się prosić, a gdy usiłowała zawołać o pomoc, mąż przyskoczył do niej, rzucił na ziemię i jednym uściskiem zadusił. Noc całą czuwał nad ciałem zamordowanej, a gdy dnieć poczęło, wybiegł z domu i dwom z swych przyjaciół odkrył całe zdarzenie. Prosił ich, aby udali się do Garreta i zawieźli mu wyzwanie na śmierć lub życie a to bez zwłoki natychmiast. Garreta odmówił; oświadczył on, że nigdy nie przyjmie pojedynku z człowiekiem, którego tak dotknął okropnie. Zarazem wręczył wysłannikom list do Castara, gdzie mu oznajmił, iż jeszcze tego samego wieczora wyjeżdża do Madrytu. Castaro zaniechał zemsty, o której myślał przez chwilę, i sam dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Castaro liczy zaledwie lat 30. Garreta udał się do Francji, aby tam wstąpić do klasztoru Trapistów.

Strzechy, wyszedł już zeszyt siódmy i zawiera: Czarna perełka, powieść B. Bolesławity (ciąg dalszy). U wyłomu, dramat w czterech aktach p. Leop. hr. Starzeńskiego (ciąg dalszy). Wypoczynek flisaków wracających z Gdańska rycina. Urywki z rękopisu J. Gordona pod tytułem: „Gdy się było młodym.“ I. Pierwsza miłość. Muzeum polskohistoryczne w Rapperswylu (z ryciną K. Młodnickiego). Nihilista, powieść T. T. Jeża. (Dokończenie) Dom Stefana Czarnieckiego w Gazdzienicach — przez Ł. Tatomira (z ryciną). Walka orłów, wiersz p. J. Zborowskiego. Kronika. Humoreska z ryciną K. Młodnickiego. Rozwiązanie rebusa z V. zeszytu.

Gwiazdy czasopisma dla niewiast, wyszedł nr. 10. i zawiera: Drogi opatrzności, powieść c. d.; Obraz Marji Panny w Częstochowie podanie dziejowe z ryciną; Ślubna sukienka poemat; Rzeczy domowego użytku, Rozmaitości i Szarada. Wzór kołnierzyka damskiego z kokardą krawatową z ryciną. — Prenumeratę nań przyjmują wszystkie urzędа pocztowe i każdego czasu; we Lwowie zaś księgarnia J. H. Richtera przy placu Marjackim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R.) **Wystawa Przemyska** III. O ile usprawiedliwiałem komitet urządzający wystawę ze zarzutu pewnych usterek, o tyle ubolewam, że nie można żadną miarą usprawiedliwić postępowania komisji sędziów, z częściowym wyjątkiem chyba tylko jednej, ustanowionej do wypróbowania machin gospodarskich na miejscu wystawy, w której skład wchodzili ludzie rzeczywiście fachowi, jak E. Heppe, Ressig, Kuhn. Reszta komisji postępowała przy ocenieniu wystawionych przedmiotów z bezprzykładną lekkomyślnością i w sposób nie dający nikomu najmniejszej gwarancji, że sąd wydany jest słuszny, i że nie opiera się na fałszywych danych. Zarzut ten trafia przedewszystkiem tę część komisji maszynowej, która w poniedziałek d. 30. z. m. zrana odbywała na polach Żurawickich próbę z narzędziami do uprawy roli. Na próbę tę dostawiły fabryki Szumana ze Lwowa, Kollata z Jodłowy (w Jasielskiem), Eliasiewicza z Tarnowa, Lampeckiego z Zarzecza, Foltyna z Radłowa, Konopki z Mogilan, tudzież znakomita ajencja Arn. Wernera ze Lwowa po kilka egzemplarzy różnych pługów, skaryfikatorów, ekstypatorów, pogłębiaczy, oborywaczy, plewników, spulchniaczy, radelników, bron, a nawet pojawiło się parę siewników rzędowych.

Przy próbach tego rodzaju chodzi o rzecz dwojaką: o wypróbowanie systemu narzędzia, i o wypróbowaniu egzemplarza przedstawionego. Nadto próby tego rodzaju mają na celu pokazać nieświadomym lub przekonać upartych o praktyczności pewnych nowych konstrukcyj.

Próba, przedsięwzięta na polach żurawickich nie nastręczyła niczego coby odpowiadało powyższemu celowi.

Jeśli chciano próbować systemy, i wykazywać zalety pewnych systemów, to była to rzecz zupełnie niepotrzebna, bo przedstawione do konkursu narzędzia należały do rzędu systemów już dawno wypróbowanych, i za praktyczne uznanych. Jeśli zaś chodziło o wypróbowanie zalet pojedynczych egzemplarzy przedstawionych, to należało postępywać zupełnie inaczej, niż komisja sobie postąpiła. Na próbę przybyło grono uczniów Dublańskich z dwoma profesorami pp. Rylskim i Tynieckim. Gdy zarządzono próbę pługów, uczniowie Dublan wydobyli siłomierz i chcieli zaaplikować ten przyrząd, bez którego racjonalna próba pługów jest niepodobieństwem. Lecz komisja sędziów — a należał do niej także p. Korzeliński, były dyrektor szkoły Czernichowskiej, sprzeciwiła się temu stanowczo, powołując się na swoją nieograniczoną powagę.

Dublańczycy na takie dictum z trudnością zdołali przytłumić śmiech, a nie chcąc się narazić na zgorszenie, opuścili miejsce próby, pozostawiając komisję jej losowi Co nastąpiło, tego trudno sobie wyobrazić, jeżeli kto nie był naocznym świadkiem. Zamiast jednoimienne narzędzia różnych fabryk lub systemów, odpowiednio do wymagalności swoich, puścić równocześnie do próby na jednakowych przestrzeniach, i z zegarkiem w ręku czekać na skończenie roboty, i porównawszy czas wykonania następnie zbadać porównawczo dokładność roboty, puszczano w ruch za porządkiem to pługi, to ruchadła, to z jednej to z drugiej fabryki, to parą złych, to czwórką dzielnych fornalek zaprzęgnięte, a za każdą skibą tłum widzów ciągnął, rozdeptując orkę w mgnieniu oka.

Wobec takiej metody próbowania pługów nie dziwiliśmy się wcale, gdy jeden z młodszych członków komisji widząc rezultat pewnego pługa, notowany przez p. Korzelińskiego na papierze, zapytał w głos: Panie majorze, jakież ma być moje zdanie jako członka komisji? Obecni stracili całe zaufanie, a fabrykanci zaczęli szemrać. Jeden z dawniejszych uczniów dublańskich, obecnie rządca dóbr w Jasielskiem, starał się ile możności prywatnemi dociekaniami z calówką zainteresować gospodarzy, i zatrzeć złe wrażenie całej manipulacji, ale to było rzeczą daremną. Parobcy z dóbr Zarzyckich, którzy funkcjonowali przy tem, nie mogli się wstrzymać od uwag zbyt drażliwych, byśmy je tutaj powtarzać mieli.

Wreszcie komisja sama się zniechęciła, i znikła z pola niepostrzeżenie, zostawiając brony i siewniki nie wypróbowane. Nikt nie mógł pojąć, jak zamyślano próbować siewniki bez ziarna; takowego nie było. A chociażby i było, to próba samego siania jest niewystarczającą, bo idzie głównie o porównanie dokładne, o ile ziarno siewnikami różnych systemów lub różnej fabrykacji rozsiane, zchodzi następnie; w jakim czasie, zresztą na jakiej przestrzeni siewnik wykonuje robotę?

Przy takich okolicznościach zdania gospodarzy co do narzędzi próbowanych były i pozostały sprzeczne ze sobą, a najsprzeczniejsze ze zdaniem komisji, której postępowanie nie dawało żadnej gwarancji.

Zapowiedziany konkurs orki o nagrodę dla parobków odbył się bezpośrednio po tem, już prawie bez świadków. Premjowano wszystkich współzawodniczących 5 parobków — ze skarbu zarzyckiego (hr. Włodzim. Dzieduszyckiego).

Kolej Suczawsko-Jasską otworzono d. 1. bm. zwykłemi w takich razach uroczystościami. P. Offenheim zaprosił na to między innemi także reprezentantów dzienników politycznych we Lwowie. Nie korzystaliśmy z tego zaproszenia, i dobrześmy zrobili, bo cała historja pozostawiła wielki niesmak pomiędzy uczestnikami. Kolej inaugurowano, ale na to tylko, aby ją zamknąć zaraz aż do 1. lipca, ponieważ nie jest zdolną do ruchu, i prawdopodobnie będzie chorzeć zawsze. Jedynym bardzo pocieszającym widokiem było to, że cała prawie służba kolejowa jest Polakami obsadzoną.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie Stan wkładek był na dniu 30. kwietnia 1870 5,339,031 zł. 54 c. Od 1. do 31. maja 1870 włożyło 1711 stron 234.351 zł. 30 c., zwrócono 1325 stronom 188,588 zł. 31 c., przybyło 45.762 zł. 99 c. Zatem na dniu 31. maja 1870 był ogół wkładek 5,384.844 zł. 53 c.

(I) **Ze Złoczowskiego** d. 2. czerwca 1870. Wywóz żyta do Szlązka pruskiego trwa ciągle, szczególnie na stacji kolei w Brodach ładują bardzo wiele do eksportu tak do Szlązka jako też do Saksonii. Cena stała, po rubli 2.50 do 2 60 za korzec na granicy transito, za średni gatunek, bo czelnego brak. W polu zasiewy bardzo ładne — bogaty plon rokują; szczególnie rzepaku, którego dużo zasiano spodziewamy się zebrać daleko więcej aniżeli w roku zeszłym, ceny tego artykułu poszły z 10 na 13½ zł. w górę z powodu spekulacji lwowskiego banku krajowego, który w ostatku po 13 zł. ofiarował. Z tego powodu powstrzymują się zwykli kupcy od akcji i czekają na spadek ceny, która prawdopodobnie wkrótce nastąpi. Jarego rzepaku zasiano w Rosji bardzo wiele, a właściciele większych posiadłości trzymają się wysoko z cenami.

Olej skalny, i jego zastósowanie w przemyśle tudzież w życiu codziennem. Pod tym napisem wydał p. A. Teleżyński w Przemyślu dziełko bardzo ciekawe, które polecamy. Cena 90 centów.

(M.) **Wiedeń** 1. czerwca 1870. Spirytus mało ma pokupu dla braku konsumu, niewiadomo też o żadnem znaczniejszem załatwieniu interesu znaczniejszego. Kupowano mniejsze partje po 53 c. zaś na lipiec-wrzesień po 54½ c. za stopień. Skóry mają odbyt stały, a właściciele nie drożą się bardzo. Wołowe 33 ft. po 69 zł., cielęce mniej poszukiwane.

Towarzystwo handlowe dla produktów leśnych ogłasza dywidendę na rok 1869—1870 po 3 zł. austr. od akcji, płatne na dnia 1. czerwca r. b.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Alfred Potocki miał wyjechać d. 3 bm. do Łańcuta. Zdaniem *Kraju*, oczywiście podróż ta może mieć tylko ten cel, aby osobiście w kraju przed wyborami opinję kaptować, starać się wytworzyć stronnictwo rządowe i zapewnić się posłuszeństwa Sejmu.

Hr. Potocki wrócić ma dopiero po Zielonych Świętach do Wiednia.

Dnia 2. bm. dawał hr. Potocki posłuchanie deputacji zgromadzenia ludowego w Ottakring, która stosownie do rezolucji tamże powziętej, prosiła go o wyjednanie amnestji dla wszystkich przestępców politycznych i prasowych, tudzież o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. Na pierwsze żądanie odpowiedzieć miał pan minister według *Tagblattu*, że amnestja polityczna jest niemożebną, ponieważ uwięzieni (przywódcy robotników w Wiedniu) zbyt ciężko zawinili; zresztą rząd nie chce wywrzeć żadnego wpływu na tok sądownictwa. Co do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, to hr. Potocki szczegółowo rozmawiał z deputacją o całej politycznej sytuacji, i powiedział między innemi, iż jest przekonany, że sejm galicyjski, a także i inne sejmy niektóre nigdy nie przystaną na bezpośrednie wybory; oktrojować zaś rząd nie chce.

Szef namiestnictwa p. Possinger bawi w Krakowie; we czwartek po południu zwidzał wystawę przemysłową przez dwie godziny, z wielkiem zajęciem oglądał wszystkie przedmioty, oświadczając wielkie uznanie dla usiłowań Krakowa. Wystawcy i goście wznosili zdrowie jego, szampanem wyrobu p. Hoffa. Wieczorem był pan szef w teatrze, gdzie wiele osób go odwiedzało, między innemi Adam hr. Potocki.

Komitet dla przyjmowania gości w Krakowie na zielone święta, jest o ile *Kraj* donosi pełen otuchy, że wszystko dobrze pójdzie. Pociąg lwowski przybędzie w niedzielę o godź. 7 rano. „Orły“ w mundurach z własną muzyką. Pociąg ze Szlązka austrjackiego przybędzie wieczorem, ze Szlązka pruskiego o godz. 10 rano. W niedzielę będzie w strzeleckim ogrodzie muzyka, sztuczne ognie i wspólna biesieda. Biletów na biesiadę dostać można u pp. Leona Feintucha, W. Eminowicza i w księgarni Czecha, aż do godz. 7 wieczorem w sobotę.

We wtrorek o godz. 12½ w południe odchodzi osobny pociąg spacerowy do Wieliczki, gdzie po zwiedzeniu salin odbędzie się wielki festyn ogrodowy. Powrót do Krakowa o godz. 12 w nocy. Biletów udziałowych wraz z wszystkiemi kosztami nabyć można w aptece pp. Aleksandrowicza, Trauczyńskiego i Hoffa, oraz u pp. Eminowicza i Langera, a mianowicie: 2 klasa 1 zł. 25 c. 3 kl. 1 zł.

Memorial ogłasza telegram z Rzymu, że dogmat o nieomylności na św. Piotr ogłoszonym będzie, poczem Sobór do połowy października odroczonym zostanie.

Z Madrytu telegrafują pod dniem 1go bm.: „Zwolennicy Espartera wydali manifest do narodu, w którym domagają się wyboru Espartera królem Hiszpanii i w którym gwałtownie uderzają na projekt zatrzymania teraźniejszej rejencji. Mimo to prawdopodobną jest rzeczą, że rejencja Serrana utrzyma się mimo gorącej opozycji“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Bukareszt 4. czerwca. Na pierwszą wiadomość o zaburzeniach przeciwko żydom, wysłał rząd do Botuszan wojsko, i przywrócił spokojność. Z Botuszan nadszedł od żydów adres dziękczynny do rządu. Ekscessa nie miały tych rozmiarów, jak donoszono, i były w związku z agitacją wyborczą.

Florencja, dnia 3 czerwca. Minister spraw zagranicznych reklamował u rządu szwajcarskiego z powodu niedostatecznego strzeżenia granicy i nie zbyt spiesznego internowania osób, które po rozbiciu oddziałów w Medjolańskiem chronią się na terytorjum związkowe.

Stokholm 3. czerwca. Dziś zaszła częściowa zmiana ministerstwa, nie mająca jednak znaczenia zmiany systemu.

Przyjechali do Lwowa d. 4. czerwca.

Hotel George. Maks. Rodakowski z Gródka, Eljasz Garapich z Zagórza, Adolf Maniuszko z Tarnopola, Edward Radziejowski z Ditkowic. Franciszek Szymański z Batiatycz, Henryk Wiszniowski z Dobrzan, Witold Wolański z Dulib, Mikołaj Wolański z Panasówki, J. W. Oestreicher z Pragi.

Hotel Europejski. Wilhelm Palmarini z Sącza, Kazimierz Czerniakowski z Suchowa, Ludwik Lipski z Gołogóry, Bolesław Papara z Batiatycz, Franciszek Tergondy z Ulicza, Romuald Giebułtowski z Przemyśla, Edmund Łoziński z Lipnik.

Hotel Angielski. Sylwester Krzyżanowski z Kamionki, Wiktor Wołodkiewicz z Brzozdowic, Juljan Pietruski z Sokołowa, Erazm Tyniecki z Tarnopola.

Hotel Kuhna. Paweł Tomanek z Smarzowa.

Hotel Podolski. Seweryn Hoszowski z Korowicy.

Hotel Langa. Jan Gugenmoss z Ołomuńca, Antoni br. Gostkowski z Krakowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 2. czerwca 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	308.00	308.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	254.10	254.20
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	866.00	868.00
Austr. b. centralnego	73 00	74.00
Banku franko-austr.	120.25	120.75
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107.50	108.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	720.00	721.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	587.00	588.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	206.50	207.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2252	2257
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	235.00	235 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	205.75	206.25
Kolej półn. wsch. węgierska	164.25	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	395.00	396.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	191.80	192.90
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	109.00	110.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
" " " 5%	—.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.60	93.80

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 3. czerwca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	50	236	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	50	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	85	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	40
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	76	9	84
Półimperjał rosyjski	9	95	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
" papierowy	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¾	1	83
Srebro	120	75	122	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

3. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct. w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 40 ct. Akcje banku wiedeńskiego 720 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 10 ct. Londyn 122 zł. 70 ct. Srebro 120 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 76⁶/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 3. czerwca 2. godz. — m. Węgierskie akcje kredyt. 86.—; Akcje: Banku ang. austr. 314.—; kolei Cisańskiej 231.50; kolei Karola-Lud. 236.—; kolei siedmiogr. 170.—; kolei połudn. 193.20; kolei alföldzkiej 173.—; kolei państwowej 395.—; kolei lwowsko-czerniow. 207.—; banku franko-aust. 119.75. kolei węg. półn. wschod. 165.—; kolei półn. 226.25; kolei Rudolfa 167.—; kolei węg. wschod. 95.50; galic. oblig. indemn. 75.—; losy z r. 1864 117.—. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 3. czerwca 6. godz. — m. Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 254.70; banku ang. aust. 311.75; banku obrotowego 112.—; kolei Karola-Ludw. 238.50; kolei połud. 193.30; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.—; banku ludow. z całą wpłatą 202.25; banku budown. 71.25; banku centr. 73.—; wied. Związku bankow. 232.—; kolei Elżbiety 207.25; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.77—. Usposobienie mdlejsze.

Paryż. Renta 74.82. Lombardy 395.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75¼; austr. akcje kredyt. 151½; lombardy 106—; akcje galicyjskie 97¾; kolei państwowej 218—; kolei rumuńskiej 69⅞; austr. noty bankowe 82⅜. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 84; żyto w m. 60 owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; konicyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
" " "	o 5	" 16	wieczór.
" do Czerniowiec	o 10	" 49	rano.
" "	o 9	" 48	wieczór.
" do Brod. i Złoc.	o 11	" 9	rano.
" "	o 10	" 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o 10	" 9	rano.
" "	o 9	" 28	wieczór.
z Czerniowiec	o 5	" 21	rano.
" "	o 4	" 36	wieczór.
z Brodów i Złoc.	o 5	" 4	rano.
" "	o 4	" 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej „Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
" "	o 10	" 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o 4	" 35	rano
" "	o 3	" 42	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.